

Góry Skandynawskie – Norwegia

Pasma: Góry Skandynawskie

Państwa: Norwegia

Najwyższy szczyt: Galhopiggen

Wysokość: 2469 m. n.p.m.

Miejscowość: Lom – Spiterstulen

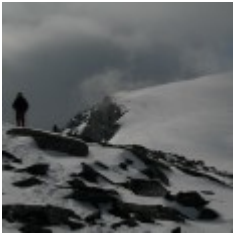
Szacowany czas: 1 dzień



Galeria







Relacja

Cel – Galhopiggen (2469 m n.p.m.) – zdobyty

Kiedy – kwiecień 2009

Kto – Dziku & Marcin & Ala & Aga & Ewa & Marek & Dagmara & Łukasz

– 27 IV –

Nareszcie upragniony dzień wyjazdu. Spotykamy się całą 8-osobową ekipą na Bielanach Wrocławskich. Co niektórzy dopiero się poznają ponieważ widzą się po raz pierwszy. Dzielimy się na dwie załogi: pierwsza to Ala, Marcin, Marek i Dziku. Drugą załogę tworzą Dagmara, Ewa, Aga i Łukasz. Ruszamy w drogę.

– 28 IV –

Na trasie najpierw Niemcy, potem Dania, a następnie tuż nad

ranem przejeżdżamy mostem do Szwecji. Kilka słów o moście: składa się z trzech części, pierwsza to 3,5 kilometrowy tunel, następnie sztuczna 4 kilometrowa wyspa, a na koniec wielki 8 kilometrowy most wznoszący się w najwyższym punkcie 57 metrów nad poziomem morza. Pylony mają wysokość 203 metrów. Most jest dwupoziomowy, poniżej jezdni poprowadzona jest linia kolejowa. Równo po 24 godzinach jazdy jesteśmy na miejscu, czyli w Krainie Trolli – Jotunheimen. Nocujemy w starym, zabytkowym tartaku, który okazuje się wymarzoną miejscową (nie wiemy jeszcze wtedy w jak wielu uroczych miejscach przyjdzie nam podczas tej wyprawy nocować).

– 29 IV –

Rano podjeżdżamy do Spiterstulen – miejsca rozpoczęcia wędrówki na najwyższy szczyt Norwegii i jednocześnie całej Skandynawii. Galdhopiggen ma 2469 m n.p.m. ale droga na tą górę jest naprawdę łatwa. Mogły wystąpić problemy z powodu marnej widoczności, jednak pomogła nam ekipa skitourowców która zostawiała na śniegu wyraźne ślady. Wejście i zejście zajęło nam cały dzionek, więc wieczorem przydał się relaks przy ognisku przed „naszym” tartakiem.

Kilka słów o Spiterstulen: Do położonej w dolinie pomiędzy Galdhopiggen a Glitterind małej osady z szosy nr 55 prowadzi ślepa droga, jest ona płatna – 50 koron od auta. Najlepiej zapłacić od razu po przyjeździe. My tego nie zrobiliśmy więc zastawiono nam jedyny wyjazd traktorem. Jak się dowiedzieliśmy już po zejściu z góry (pozdrowienia dla poznanej tam praktykantki z Polski!) – nie zawsze jest ta droga przejezdna. Właściwie to mieliśmy sporo szczęścia bo za parę dni miała być ona zamknięta z powodu roztopów. Oznaczałoby to maszerowanie z plecakami dodatkowo 18 km w jedną stronę.

Oschła jakaś ta relacyjka wyszła... Ale jak ja mam opisać to co się czuło budząc się ze śpiewem ptaków, wyglądając z namiotu i widząc ośnieżone szczyty ponad lasami. Jak opisać zapach

otaczającego lasu i szum górskiej rzeki albo wrażenia z kąpieli w jej lodowatej wodzie? Te pierwsze dni dały nam sporo szczęścia, a potem... potem było jeszcze lepiej.

- END -